

KORNELIA BANAS

Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach

## NIEPUBLIKOWANY TEKST PIEKARSKIEJ NAUKI STANOWEJ ARCYBISKUPA KAROLA WOJTYŁY

28 maja 1967 roku w czasie popołudniowej części pielgrzymki stanowej mężczyzn i młodzieńców w Piekarach Śląskich arcybiskup Karol Wojtyła wygłosił naukę stanową skierowaną do mężczyzn. Było to trzecie od 1965 roku wystąpienie krakowskiego metropolity w czasie majowych zjazdów piekarskich, w tym druga nauka stanowa. Ponieważ to kazanie nie znalazło się w dotychczasowych publikacjach na temat piekarskiego kaznodziejstwa Karola Wojtyły<sup>1</sup>, opublikowanie jego treści wydaje się istotnym uzupełnieniem.

Tekst kazania został odnaleziony w czasie kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (OBUiAD) Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach w zdeponowanych tam materiałach administracyjnych Wydziału IV Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (SB KW MO) w Katowicach. Wśród meldunków i informacji dotyczących uroczystości kościelnych w Piekarach Śląskich w ostatnią niedzielę maja 1967 roku zachował się dokument zatytułowany „Stenogram kazania wygłoszonego przez abpa Wojtyłę na naukach stanowych dla mężczyzn w Piekarach Śl. w dniu 28.5.1967 r. o godz. 13.50”. W teczce znajduje się także siedem stenogramów wystąpień innych przedstawicieli episkopatu uczestniczących w tym zgromadzeniu oraz stenogram telegramu wysłanego przez kardynała Stefana Wyszyńskiego do piekarskich pielgrzymów<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Środowisko kościelne diecezji katowickiej podjęło próbę zgromadzenia i opublikowania dostępnych wypowiedzi Karola Wojtyły/Jana Pawła II skierowanych do piekarskich pielgrzymów w publikacji zatytułowanej: *Mówię do Was: Szczęść Boże! Kardynał Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II w Piekarach Śl.* Składają się na nią teksty homilii, krótkich wypowiedzi wygłoszonych osobiście na piekarskim wzgórzu oraz telegramów, listów i przesłań skierowanych z Rzymu. W jego pierwszym wydaniu znalazły się wypowiedzi z lat 1968-1992. Wydanie drugie uzupełniono o kazanie z 1965 r., a także o wypowiedzi do piekarskich pielgrzymów wygłoszone lub przesłane do roku 2004. Jednak brakowało w nich wystąpień krakowskiego metropolity z 1966 i 1967. Por. *Mówię do Was: Szczęść Boże! Kardynał Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II w Piekarach Śląskich*, wyd. 1, Katowice 1993; *Mówię do Was: Szczęść Boże! Kardynał Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II w Piekarach Śląskich*, wyd. 2, Katowice 2005. Podobna sytuacja miała miejsce w wydaniu *Dobrze Was rozumiem, nie obca mi praca... Kardynał Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II w Piekarach Śląskich*, Katowice 2011.

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych [dalej: AIPN Ka, WUSW] Katowice, sygn. 056/79, Stenogram kazania wygłoszonego przez abp. Wojtyłę na naukach stanowych dla mężczyzn w Piekarach Śl. w dniu 28.5.1967 r. o godz. 13.50, k. 48-58; tamże, Stenogram powitania wygłoszonego przez bp. Bednorza

Zachowane stenogramy były efektem pracy grupy funkcjonariuszy Wydziału „T” SB KW MO w Katowicach, czyli wydziału zajmującego się między innymi montażem i eksploatacją instalacji podsłuchowych. Corocznie w czasie piekarskich pielgrzymek stanowych pracownicy tego wydziału mieli za zadanie utrwalić wystąpienia publiczne w czasie uroczystości głównej i podczas nauk stanowych, a następnie przygotować ich stenogramy<sup>3</sup>.

Właściwe zrozumienie wystąpienia krakowskiego metropolity wymaga poznania przebiegu wydarzeń z 28 maja 1967 roku. Było to pierwsze spotkanie stanowe mężczyzn w Piekarach Śląskich po uroczystościach milenijnych, jakie odbyły się tam 22 maja 1966 roku. Zarówno strona kościelna, jak i władze państwowe spoglądały na nadchodzące wydarzenia przez pryzmat ostatnich uroczystości piekarskich. Dla Kościoła katowickiego milenijne obchody były manifestacyjnym świadectwem wiary i przywiązania wiernych do Kościoła, dla lokalnych władz – wspomnieniem niepowodzenia w zahamowaniu frekwencji i nieprzyjemności ze strony centralnych władz z Warszawy<sup>4</sup>. Wspominał o tym biskupowi Bednorzowi Jerzy Ziętek, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Katowicach w czasie przedpielgrzymkowego spotkania, które odbyło się 24 maja 1967 roku. Nie ukrywał, że zależało mu na znacznym ograniczeniu frekwencji pielgrzymkowej w czasie zbliżającego się zjazdu. Ponieważ biskup Bednorz nie zaakceptował tej propozycji, Jerzy Ziętek „nie wykluczał trudności”<sup>5</sup>.

W tym czasie stosunki pomiędzy lokalnymi władzami wojewódzkimi a Kościołem pozostawały napięte i w wielu przypadkach przybierały charakter konfrontacji. Od 4 września 1966 roku w diecezji katowickiej odbywała się bezprecedensowa peregrynacja pustych ram symbolizujących zatrzymaną 2 września 1966 roku kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Ponawiane przez stronę kościelną prośby o „wypuszczenie” zatrzymanego pod Będzinem i „uwięzionego” na Jasnej Górze obrazu nie przynosiły pozytywnego skutku. Wobec uczestników uroczystości milenijnych, jakie odbyły się 21 maja 1967 roku w Sosnowcu, aparat partyjno-państwowy zastosował różne formy represji i szykan. Brutalne potraktowanie wiernych Zagłębia Dąbrowskiego zakłóciło tamtejsze uroczystości,

---

w Piekarach Śl. w dniu 28.5.1967 r. o godz. 10.00, k. 20-25; tamże, Stenogram telegramu od kardynała Stefana Wyszyńskiego, k. 26; tamże, Stenogram powitania wygłoszonego przez bp. Jaroszewicza w Piekarach Śl. w dniu 28.5.1967 r. o godz. 10.20, k. 27-28; tamże, Stenogram kazania wygłoszonego przez abp. Kominka w Piekarach Śl. w dniu 28.5.1967 r. o godz. 10.45, k. 29-39; tamże, Stenogram kazania wygłoszonego przez bp. Bednorza w Piekarach Śl. w dniu 28.5.1967 r. o godz. 12.05, k. 40-43; tamże, Stenogram przemówienia powitalnego bp. Bareły wygłoszonego w Piekarach Śl. w dniu 28.05.1967 r. godz. 12.40, k. 44-47; tamże, Stenogram przemówienia bp. Kurpasa wygłoszonego na nauce stanowej w Piekarach Śl. dn. 28.05.1967 o godz. 14.30, k. 59-61; tamże, Stenogram przemówienia poegnalnego bp. Bednorza wygłoszonego w Piekarach Śl. dnia 28.05. 1967 r. godz. 15.00, k. 62-64.

<sup>3</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. 056/79, Plan operacyjnego zabezpieczenia uroczystości kościelnych w Piekarach Śl. w dniu 28 maja 1967 r., 24 V 1967 r., k. 16-18.

<sup>4</sup> Zob. szerzej: K. Banaś, *Milenijne pielgrzymowanie do piekarskiego sanktuarium 22 maja 1967 roku*, w: *Caritas w globalnej wiosce*, red. M. Łuczak, A. Wuwer, Katowice – Piekary Śląskie 2006, s. 76-89; też, *Górny Śląsk*, w: *Milenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006, s. 120-132.

<sup>5</sup> Archiwum Archidiecezji w Katowicach, Akta Rzeczowe [dalej: AAKat, ARz], sygn. 646, Sprawozdanie z rozmowy między pułkownikiem Ziętkiem, przewodniczącym WRN w Katowicach a biskupem Bednorzem odbytej w środę dnia 24 maja 1967 r., 26 V 1967, k. 353-354.

ale świadczyło także o zdesperowaniu i pewnego rodzaju bezsilności władz wojewódzkich<sup>6</sup>.

Tydzień później utrudnień mieli doświadczyć uczestnicy corocznej pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców. Decyzją władz w dniu pielgrzymki w godzinach dopołudniowych całkowicie wstrzymano ruch komunikacji państwowej – tramwajowej, kolejowej i autobusowej<sup>7</sup>. Zwielokrotniono również kontrole samochodów prywatnych, co spowodowało opóźnienie w dotarciu do sanktuarium między innymi arcybiskupa Karola Wojtyły. Według piekarskich zapisów kronikarskich, pomimo przeszkód i czasami znaczących opóźnień na Kalwarii zgromadziło się około 150 tysięcy pielgrzymów. W sprawozdaniach SB liczba ta była dziesięciokrotnie niższa i wynosiła jedynie 15 tysięcy wiernych. Spośród katowickich biskupów zabrakło ciężko chorego biskupa ordynariusza Stanisława Adamskiego<sup>8</sup>. Wspominał o tym w czasie swojego wystąpienia biskup koadiutor Herbert Bednorz i zainicjował modlitwę w jego intencji.

Godziny stanowe rozpoczęły się o godz. 13.30. W tym czasie obowiązywał podział grup na godzinę stanową dla mężczyzn, godzinę stanową dla młodzieńców, a także – mimo że była to pielgrzymka męska – zorganizowano nauki dla niewiast i panien<sup>9</sup>. Mężczyźni zgromadzili się za kościołem kalwaryjskim. Spotkanie prowadził ksiądz Józef Stokowy, radca duchowny i ojciec duchowny młodych kapłanów wyświęconych w latach 1959-1961<sup>10</sup>, a kazanie wygłosił arcybiskup Karol Wojtyła. Miejscem zgromadzenia młodzieńców był Wieczernik, a dla niewiast i panien naukę w bazylice prowadził ksiądz Józef Smandzich<sup>11</sup>.

W poniedziałek 29 maja 1967 roku do Piekar Śląskich dotarła wiadomość o nominacji kardynalskiej krakowskiego metropolity<sup>12</sup>. Sam zainteresowany zastał wiadomość po powrocie z Piekar Śląskich i w czasie kolejnej pielgrzymki 26 maja 1968 roku wspominał publicznie o tym, powierzając się opiece Matki Bożej Piekarskiej<sup>13</sup>.

31 maja 1967 roku mjr Z. Nikiel przesłał do Naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Krakowie stenogram kazania arcybiskupa Wojtyły. W piśmie przewodnim zaznaczył, że metropolita mówił między innymi „o braku kościoła w Nowej Hucie oraz o legitymowaniu go na trasie do Piekar Śląskich przez MO”. Ostatnie sformułowanie jest interpretacją SB, ponieważ według stenogramu arcybiskup Wojtyła nie wymienił milicji jako sprawcy swojego zatrzymania, chociaż aluzja

<sup>6</sup> Zob. szerzej: Ł. Marek, *Zagłębie Dąbrowskie*, w: *Milenium czy Tysiąclecie...*, s. 329-341; też, *Precz! – Niech żyje! W 40. rocznicę uroczystości milenijnych w Sosnowcu*, Sosnowiec 2007.

<sup>7</sup> Archiwum parafii piekarskiej [dalej: APP], Albumy, Kroniki i Księgi [dalej: AKiK], sygn. VIII 02, Kronika parafialna 1966-1988, k. 86; AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. 056/48, t. 1, Informacja o przebiegu diecezjalnego dnia modlitwy mężczyzn i młodzieńców w Piekarach Śląskich, 28 V 1967, [b.p.]

<sup>8</sup> Bp Stanisław Adamski zmarł 12 XI 1967 – *Adamski Stanisław*, w: *Słownik biograficzny duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej 1922-2008*, red. J. Myszor, Katowice 2009, s. 5.

<sup>9</sup> APP, AKiK, sygn. VIII 02, Kronika parafialna 1966-1988, k. 88-89.

<sup>10</sup> *Stokowy Józef (1912-1969)*, w: *Słownik biograficzny duchowieństwa...*, s. 379-380.

<sup>11</sup> Smandzich Józef (1911-1930) od 1968 był diecezjalnym duszpasterzem kobiet i prowadził godzinę stanową w czasie piekarskich pielgrzymek – *Smandzich Józef*, w: *Słownik biograficzny duchowieństwa...*, s. 368-369.

<sup>12</sup> APP, AKiK, sygn. VIII 02, Kronika parafialna 1966-1988, k. 89.

<sup>13</sup> *Homilia kardynała Karola Wojtyły wygłoszona w Piekarach Śląskich w czasie pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców 26 maja 1968 r.*, w: *Mówię do Was: Szczęść Boże!*..., s. 22.

była czytelna<sup>14</sup>. Stenogramy piekarskich wystąpień i treść telegramu do prymasa zostały wysłane również do pułkownika Stanisława Morawskiego, dyrektora Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) w Warszawie<sup>15</sup>.

Należy podkreślić, że publikowany poniżej tekst wystąpienia arcybiskupa Wojtyły został opracowany na podstawie zapisu dźwiękowego przez osoby nie posiadające odpowiedniej wiedzy, zwłaszcza religijnej, co obliuguje do uwzględnienia ewentualnych nieścisłości wynikających z odtwarzania i niewłaściwego zrozumienia wygłaszanych treści. Dla zachowania wiarygodności oryginału uzupełniono jedynie te braki interpunkcyjne, które w żaden sposób nie wpływały na interpretację wypowiedzi, natomiast bez zmian pozostawiono myślniki. Pisownię dostosowano do obowiązujących zasad ortograficznych, dotyczy to nazw własnych (Pan Bóg, Stwórca, Trójca Św., Kościół, Chrystusowy, Boży) oraz pisowni z partykułą „nie” (nierzadki). W przypadku niejasnych zapisów wstawiono najbardziej prawdopodobną w tym kontekście formę, natomiast w przypisie przytoczono wersję oryginału.

Należy mieć nadzieję, że odszukanie innych zapisów tego wystąpienia pozwoli na jednoznaczne uściślenie tekstu kazania wygłoszonego przez arcybiskupa Wojtyłę 28 maja 1967 r. na kalwaryjskim wzgórzu w Piekarach Śląskich.

### **Stenogram kazania wygłoszonego przez abpa Wojtyłę na naukach stanowych dla mężczyzn w Piekarach Śl. w dniu 28.5.1967 r. o godz. 13.50**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Moi bracia drodzy, najpierw chcę was przeprosić za małe spóźnienie.

Moi drodzy. Kiedyśmy byli wszyscy jeszcze studentami na teologii, wasi tutaj synowie – kapłani śluscy – i my także, krakowscy – mieliśmy takiego jednego profesora – już nie żyje – który czasem się spóźniał. Kiedy się spóźnił, to zaczynał swój wykład od takiego zdania: ponieważ spóźniłem się dzisiaj, to wcześniej skończymy. /śmiech/ Widzę moi drodzy bracia, że chociaż siedzicie tutaj pod gołym niebem i chociaż nie jesteście w tej chwili studentami tylko katolikami, to jednak w przepisach studenckich doskonale się orientujecie. Jeżeli chodzi o to moje spóźnienie, to przyczyna jego była na drodze, a wy wiecie, jakie to teraz bywają na drodze przyczyny spóźnienia. Czasem ktoś chce wszystko za dokładnie wiedzieć /oklaski/, jeszcze mu nie wystarczy, że ma to wszystko w rękę, jeszcze mu nie wystarczy, jeszcze musi wiedzieć imię, nazwisko, datę urodzenia, wszystko za mało. Powiem, moi drodzy, to jest ta przyczyna bliższa, a przyczyna dalsza to w tym, że wyrwałem się do was tutaj. Stosunkowo niedaleko, na pograniczu diecezji krakowskiej i diecezji katowickiej i częstochowskiej – wizytuję wielką parafię górniczą – Jaworzno. Tak że jeżeli można powiedzieć – jestem w tym samym lesie. Tam również spotykam waszych braci w swej wielkiej rodzinie. Wszyscy oni żyją w podobnych warunkach jak tutaj i wszyscy patrzą na przemysł w kierunku Śląska, bo przez swój zawód, przez swoją ciężką pracę są jak najbardziej zespoleni z wami, ponieważ nawet bliżsi wam niż nam tam nad Wisłą w Krakowie. Chociaż

<sup>14</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. 056/79, Pismo mjr. Z. Nikla do Naczelnika Wydziału IV KW MO w Krakowie, 31 V 1967, k. 67.

<sup>15</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. 056/79, Pismo ppłk. Wł. Kruszyńskiego, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB do płk. St. Morawskiego, dyrektora Departamentu IV MSW w Warszawie, 29 V 1967, k. 72.

Kraków dzisiaj staje się nie tylko wielką metropolią kulturalną, wielkim zabytkiem, kościoły, św. Anna, św. Katarzyna – wielkim sanktuarium, św. Stanisław, św. Jacek, św. Jan Kanty – błogosławieni, błogosławione – ale staje się ten Kraków dzisiaj wielkim ośrodkiem przemysłowym – zwłaszcza Nowa Huta, która stanowi część Krakowa.

Powiem wam, że to jest z umiłowania przeze mnie tego Krakowa. Tego roku, w czasie wielkiego postu wizytowałam parafie nowohuckie, które znajdują się w dość ciężkich warunkach, zwłaszcza jedna z nich, dobrze znana w Polsce i na świecie – parafia w Nowej Hucie, która ma – nie przesadzę – jeżeli powiem 60 tysięcy parafian – nie ma kościoła tylko mała kapliczka, która może pomieścić najwyżej kilkaset osób. W rezultacie wierni skupiają się nie w tej kapliczce, ale wokół niej. I na zewnątrz, na zewnętrznej ścianie tej kapliczki odprawiają się wszystkie nabożeństwa od rana do wieczora. I ludzie tak stoją tam, stoją i czekają, kiedy wreszcie wybuduje się inny kościół i będą mieli dach nad głową.

I od tych wszystkich ludzi pracy, zarówno z Jaworzna, jak i tych z Krakowa, Nowej Huty – przynoszę wam pozdrowienia chrześcijańskie. To co nas łączy – to wspólna wiara w Jezusa Chrystusa, wiara w Boga żywego w Trójcy Św. jedyne, wszechmogącego – Boga, który jest mądrością i miłością.

To wiara na polskiej ziemi łączy całe pokolenia przez całe tysiąclecie. W ubiegłym roku zamknęliśmy to tysiąclecie w różnych miejscach Ojczyzny, zamknęliśmy i tu w Piekarach. Pamiętam dobrze tę uroczystość w zeszłoroczną niedzielę, jak właśnie też do was przemawiałem z tej pięknej, naturalnej ambony.

Od początku tego roku rozpoczęliśmy nowe tysiąclecie i już w nim żyjemy. Moi drodzy! Tak się złożyło, że rok 1967, który jest pierwszym rokiem naszego nowego tysiąclecia, jest równocześnie wielką rocznicą w całym Kościele Chrystusowym. Jest to mianowicie 1900 rocznica męczeńskiej śmierci Piotra i Pawła – apostołów naszej wiary. Tę śmierć ponieśli w Rzymie i dlatego też Rzym stał się siedzibą religijną, stolicą apostolską. Do Rzymu przyszedł św. Piotr, później przyszedł do niego św. Paweł – obaj tam głosili wiarę i obaj tam za wiarę oddali swoje życie.

Obecnie Ojciec św. – Paweł VI ogłasza rok 1967 jako wielką rocznicę męczeństwa ksiąg apostolskich – św. Piotra i św. Pawła. Już w ubiegłych miesiącach do całego Kościoła ogłosił list apostolski, znaczy apostolskie orędzie, w którym nawiązując do śmierci św. Piotra i Pawła zapowiada rok wiary. Dlaczego? Dlatego, że najlepiej czcimy pamięć tych apostołów, którzy szerzyli nam wiarę, jeżeli będziemy wdrażać tę wiarę dalej, jeżeli będziemy pracować nad jej umocnieniem, nad jej pogłębieniem w nas. Taka jest przewodnia myśl papieża Pawła VI, o której wspominałem.

I ja tutaj pragnę na ten temat – nade wszystko – do was drodzy bracia przemówić. Bo przecież wszyscy, którzy tutaj przybyliście do tego świętego Maryjnego sanktuarium – przyszlście prowadzeni wiarą, nikt was tu nie prowadził. Nic tutaj innego też nie szukacie, jak umocnienia waszej wiary. Moi drodzy bracia, wiara – jak się tego uczymy – powinna być mocna, a zarazem powinna być mobilna. Między jednym a drugim zachodzi bardzo ścisły związek. Siła wiary płynie ze zrozumienia. Tutaj wkraczamy w dziedzinę bardzo aktualną, bywamy świadkami różnych dziedzin życia, których przeciwstawieniem jest wiara i rozum. Tego rodzaju wypowiedzi zdarzają się zarówno w kołach najwyższych, jak też i gdzie indziej. Tylko że bardzo często te sprawy się upraszcza i spłyca. Najczęściej mówi się – dla nas to jest sprawa dalekiej przeszłości, ale dzisiejszy człowiek, oświecony

– wierzyć nie musi i nie powinien. Tak się bardzo często stawia sprawę. To są dziś problemy obiegowe, to są te argumenty, którymi nas czasem ci zasypują. A my słuchając tego wszystkiego, musimy wejść w siebie, przyznać się wewnętrznie do naszej wiary i odpowiedzieć sobie samemu na te wszystkie ataki, zarzuty, na ten cały proces podważania wiary.

Musimy sobie na to odpowiedzieć przede wszystkim, że to jest problem naszej własnej świadomości, ażeby wiara nasza była w pełni rozumna. I teraz chcę skorzystać z tego zaproszenia, które na początku głosił mój przedmówca, a wasz ks. proboszcz i chcę nawiązać do moich wspomnień z okresu, kiedy sam pracowałem jako robotnik fizyczny. Był to okres w Zakopanem<sup>16</sup>. Musiałem przerwać wówczas studia, ażeby uchronić się od gorszych konsekwencji, a zarazem żeby nabyć nowego doświadczenia życiowego. Szedłem do pracy w kamieniołomie. Otóż powiem wam, że te lata szturmowały mi ogromnie wiele, zwłaszcza gdy chodzi o moją wiarę. Nigdy przedtem nie zdobyłem takiego pogłębienia wiary. Cały ten czas, który pozostawał mi, czy to w sprawach w pracy, czy poza pracą – starałem się wykorzystywać na pogłębienie mojej wiary. Nie byłem wtedy jeszcze kapłanem, ale właśnie w tym czasie uregulowała się sprawa mojego powołania, w tym też czasie przeczytałem wiele książek, które pomogły mi lepiej, głębiej zrozumieć moją wzniosłą, a zarazem głęboką wiarę jako najcenniejszą prawdę, która dana jest człowiekowi. Teraz jeszcze chcę podać jedno, że do takiego pogłębienia wiary przyczynili się w dużej mierze moi towarzysze pracy. Spotykałem się wśród robotników w tej fabryce, gdzie pracowałem, z ludźmi prostymi. Te serca i obyczaje były może surowe, ale serca mieli dobre i dużo serca mi okazali. Patrzyli przede wszystkim u mnie na jedno – mianowicie na konsekwencję postępowania. Wiedzieli, że jestem wierzącym, widzieli nawet po książkach, które czasem z sobą nosiłem, że się tymi problemami interesuję, problemami religii – patrzyli przede wszystkim na moje postępowanie. A kiedy się przekonali, że to postępowanie jest przyzwoite, to wówczas okazywali mi dużo pomocy i bardzo dużo serca. Za dwa lata, jak byłem już na studiach, nieraz – z tej fabryki, w której pracowałem, przychodził do mnie towarzysz z sąsiedniej hali. Przychodził on do mnie również wtedy, jak jeszcze pracowałem i mówił tak – niech pan teraz tutaj sobie poczyta swoje książki, a ja za pana popracuję. A kiedy wypadło pracować czasami dłużej, na kilka zmian, nierazki był przypadek, że moi przyjaciele przynieśli mi teczkę pożywienia. „Niech pan to zje sobie, bo pan jeszcze pewnie będzie siedział 8 godzin.”

Wspomnienia te zachowuję głęboko w sercu. Ale przede wszystkim to, co zauważyłem u nich, to było również piękne zainteresowanie problemami wiary, idei. Kiedy widzieli u mnie te zainteresowania, kiedy widzieli książki, które czasem razem z kromką chleba przynosiłem do pracy – wówczas wyciągali te książki, patrzyli na tytuły – mówili - jak pan to przeczyta, to niech nam pan powie, co przeczytał. Zadawali różne pytania, te pytania dotyczyły przeszłości, raczej nie dotyczyły zagadnień historii – jak się to mówi – historiozoficznych. Raczej byli przekonani oni wszyscy, że Bóg istnieje, że trzeba wyznawać i praktykować religię. Natomiast jeśli chodzi już o to – jaką religię – wtedy mieli różne pytania, bo teren, z którego pochodzili, był nawiedzany przez tych księży różnych, którzy głosili po swojemu prawdy naszej wiary chrześcijańskiej. Ale kiedy zastanawiałem się nad tym – dlaczego ludzie wierzą – to zrozumiałem jedno, to się bierze z głębszych zapotrzebowań religijnych. I ci moi przyjaciele, ci moi towarzysze

<sup>16</sup> W oryginale *Zakopanym*.

pracy, prości ludzie, którzy przeciętnie mieli skończone 7 klas, a może i mniej – bo to było podczas okupacji – oni wszyscy chcą wierzyć, chcą rozumnie wierzyć. Szukają jakiegoś myślowego pogłębienia tych prawd, które wiara daje, ażeby to bardziej mogło wypełnić ich umysł. To bardzo wiele.

Jeżeli potem, później jeszcze miałem możliwość studiować, pogłębić swoją wiedzę, pogłębić, a nawet napisać pewne prace w tej dziedzinie, to powiem, wiem, moi drodzy bracia, to w dużej mierze zaczęło się tak, to się zaczęło wówczas, kiedy śledziłem ciekawość myślową u ludzi, która wie, że religia w wierze szukała dla siebie wypełnienia. Ja patrzyłem na to wszystko z podziwem. Nieraz próbowałem im mówić, o czym wiedziałem, chociaż byłem wtedy dopiero na samym początku, dopiero terminowałem, próbowałem im mówić – słuchając z wielką uwagą, jak reagują. Trzeba powiedzieć, że reagowali zawsze z głębokim zrozumieniem i bardzo łatwo w sprawach religii i wiary dogadywaliśmy się. To tutaj dzisiaj powtarzam, że może zostałem zachęcony przez mojego przedmówcę, zdecydowałem się powiedzieć, bo myślę, że ten przykład z mojego życia – wam, drodzy – najlepiej zilustruje tę zasadę, że wiara nasza musi być mocna i musi być rozumna. Musimy starać się znać i o ile możliwości rozumieć jej prawdy i jej zasady, dlatego też musimy się wciąż za tę wiarę modlić.

Kiedy byłem na wizytacji i przed bierzmowaniem pytam religii z katechizmu, dzieci, młodzież – to wówczas stwierdzam, że oni te prawdy katechizmowe po dziecięcemu umieją, albo umieją na pamięć, tak na pamięć, że recytują, albo starsze dzieci potrafią to własnymi słowami powiedzieć. Otóż to jest bardzo ważne, żeby te prawdy naszej wiary, które są prawdami Bożymi umieć powiedzieć własnymi słowami, własną myślą tak, aby one były coraz zrozumialsze, żeby one dla niego samego były przekonujące, bo człowiek wierzący to musi być człowiek przekonany, przekonany do tej prawdy, którą wyznaje, to musi być człowiek przekonany. Jeśli to nie jest człowiek przekonany, to on chce zmienić, a zwłaszcza jeżeli ten człowiek niewierzący jest jeszcze bardziej pewny siebie, to on czasem traci rezon, nie potrafi dać świadectwa swojej wiary, tym gorzej. Jeżeli jest przekonany, jeżeli te prawdy wiary ma przemyślane, to wówczas on w zetknięciu z każdym człowiekiem potrafi dać świadectwo swojej wiary, potrafi wyznać wiarę, potrafi ją uzasadnić, wytłumaczyć, dlaczego ja wierzę i w co ja wierzę.

Moi drodzy! To wcale nie jest zajęcie tylko dla jakichś profesorów, uczonych, to jest zajęcie dla każdego człowieka. Ja nieraz podziwiam, jak ludzie, którzy się fachowo nie uczyli teologii, jednak mają te sprawy głęboko przemyślane.

Byłem kiedyś na pierwszej placówce jako wikary, na wsi za Krakowem w kierunku Bochni. Rozmawiałem nieraz właśnie z mężczyznami. Jak oni po swojemu, ale trafnie potrafili udowodnić istnienie Pana Boga. Po swojemu, ale trafnie i właściwie tych wszystkich dowodów na istnienie Pana Boga, które my znamy np. z<sup>17</sup> ksiąg św. Tomasza z Akwinu czy też chociażby z opracowań współczesnych myślicieli, w tych wszystkich książkach zawiera się w gruncie rzeczy to wszystko, co powiedział ten<sup>18</sup> człowiek, tylko on to powiedział własnymi słowami: „Pan Bóg na to dał nam umysł, żebyśmy ten umysł umieli zaangażować, wciągnąć w te najgłębsze problemy całej rzeczywistości, a to są na pewno głębsze problemy całej rzeczywistości”. Wielki myśliciel, poganin – Arystoteles – powiedział, że to jest zainteresowanie umysłu najdoskonalszym przedmiotem.

<sup>17</sup> W oryginale brak z.

<sup>18</sup> W oryginale *te*.

Moi drodzy! Stąd jest ważne także i na tle współczesnej umysłowości. Kiedy Ojciec św. w swoim liście na 1900-lecie apostołów Piotra i Pawła – pisze, że wierzcie zagrożeniu niebezpieczeństwem ze strony współczesnej umysłowości, mianowicie umysł człowieka od stuleci, a zwłaszcza na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci jest wprzęgnięty przede wszystkim w jeden temat, a mianowicie temat – świat, poznać świat, poznać jego naturalne tajniki i potem opanować. Trzeba powiedzieć, że człowiekowi to wychodzi, że człowiek współczesny bardzo już głęboko wszedł w poznanie rzeczywistości przyrodzonej, stworzonej, w poznanie świata, że bardzo nad nim zapanował. Wciąż postępuje dalej w rozwoju tej wiedzy szczegółowej, przyrodniczej, zwłaszcza w fizyce i w biologii. To wszystko jest prawda, na którą Kościół patrzy również z radością. Z radością? Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że Stwórca na początku, kiedy stworzył człowieka, istotę rozumną, to powiedział tymi słowami: „Tobie czynię ziemię poddaną.” Trzeba przyznać, że człowiek czyni sobie ziemię poddaną właśnie dzięki swemu wysiłkowi swego umysłu, dzięki rozwojowi techniki.

Ale to jest właśnie to niebezpieczeństwo, na które zwraca uwagę Paweł VI. Temu, co może się ukształtować w życiu, zdobycze techniki, temu się daje jak gdyby pochłonąć bez reszty. I widząc skutki, staje się jak gdyby ślepy na przyczynę. W tym jest jakaś dysproporcja, tu jest jakieś zachwianie równowagi, które się we współczesnym człowieku bardzo da zaobserwować. Przecież te wszystkie odkrycia, które zawdzięczamy współczesnej nauce dzisiaj i te wszystkie następnie wynalazki, które zawdzięczamy współczesnej technice, one opierają się na tym ciągłym stworzeniu w świecie, przyrodzie – jest. Człowiek tego nie wymyślił, człowiek to tylko człowiek, a jeżeli człowiek, to musi zadać sobie pytanie, skąd to tak jest? Czyjemu planowi to odpowiada. I ta rzecz konsekwentnie, ten wielki rozwój wiedzy, wiedzy przyrodniczej, wiedzy doświadczalnej powinien człowieka prowadzić do tym pełniejszego poznania duszy. Dzisiaj my, znając lepiej świat, możemy więcej powiedzieć o doskonaleniu w przeszłości, o mądrości tego Stwórcy, aniżeli dwa tysiące lat temu, czy też więcej jak dwa tysiące lat temu mędrcy i filozofowie starożytni – więcej możemy powiedzieć. Właśnie to jest bardzo wężłowy problem naszej wiary. To nie jest tylko problem wiary uzonej. To jest problem wiary wszystkich ludzi współczesnych, bo wszyscy my jako uczestniczymy w tych osiągnięciach umysłu ludzkiego, osiągnięciach nauki i techniki, i wszyscy, jeżeli przez to odwracamy się od Pana Boga, to wówczas w zamian dobrze się posługiwać osiągnięciami umysłu, osiągnięciami geniuszu ludzkiego – posługujemy się nimi źle. Natomiast posługiwać się nimi we właściwym kierunku, o co nam chodzi – posługujemy się nimi w kierunku odwrotnym. Jest w tym moi bracia, wy, którzy uczestniczycie także na różnych warsztatach pracy i w wielkich osiągnięciach współczesnej nauki i techniki, starajcie się w tym wszystkim wasz stosunek do Pana Boga pogłębić, ugruntować, nie dać się oderwać od Chrystusa, nie zapominać o jego mądrości. Mądrość ludzka, ludzka wiedza to jest tylko jakiś daleki świat i także ze wszystkim związany na szlakach postępu człowieka, że to jest jakiś daleki ślad, a pierwowzór, o ileż ten pierwowzór musi być wspanialszy od tego dalekiego śladu. Umysł ludzki potrafi osiągać wspaniałe wyniki – to jest małe światelko, małe światelko przy jakichś olbrzymich światłościach.

Tam, gdzie się znajduje nasza wiara, niech się ona, moi drodzy bracia, kształtuje w nasz udział we współczesności. Człowiek wierzący pomiędzy nami, ten, który się spóźnia, to nie jest człowiek, który tylko patrzy w przeszłość, ogląda się na to, co było, a wobec tego, co jest, co ma być – pragnie uciec. Człowiek wierzący



to jest człowiek, który zawsze wyprzedza. Dawne odkrycia, dawne osiągnięcia nie mogą go zachować. To są tylko jak gdyby nowe światła, to jest jak gdyby nowy ślad, ale wszystkie te światła wskazują na najwyższą światłość, te wszystkie ślady wskazują na pierwowzór, to znaczy na Boga.

Moi drodzy! Trzeba też, aby nasza wiara była żywa. Ma ona być mocna<sup>19</sup>, ma ona być rozumna. Trzeba żeby była żywa, to znaczy, żeby znajdowała zastosowanie w naszym życiu. Bardzo często jest tak, że utrata wiary przez człowieka jest spowodowana jego życiem, bardzo często. Bo wiara jest nie tylko Bożą prawdą, ale jest także programem ludzi, a więc jak sądzę nie tylko jest prywatna. Te wymagania obowiązują człowieka niewątpliwie, jeżeli człowiek wymiguje się tym wymaganiem, to wówczas nie jest wiara. Jeżeli wyjdzie z wiary, to i wiara wyjdzie. A jeżeli nie wyjdzie z wiary, to i wiara zaczyna w nim słabnąć, obumierać, więc trzeba jakoś żyć

Więc pomyślmy, bracia, jak żyjemy. Przeważa życie ciężkie, życie pracy, ciężkiej pracy, życie pełnej odpowiedzialności. W tej wierze znajdziemy dla siebie oparcie. Dowodem tego, że w tej wierze znajdujecie dla siebie oparcie, jest i tegoroczna pielgrzymka do Piekar. W wierze znajdujecie dla siebie oparcie, kiedy na waszych warsztatach pracy, fabrykach, kopalniach czynicie te różne rzeczy tak bardzo pożyteczne, spełniamie te zadania, które wzbogacają naszą rzeczywistość, naszą ojczyznę. Kiedy to wszystko spełniamie, wówczas i od tych zadań, jak gdyby od małych kółek, przenosicie myśl waszą do tego pierwszego źródła i z nim pozostajecie w łączności. To jest wasza wiara. Bo kiedy szukacie oparcia, to ona jest dla was równocześnie oparciem. Szukacie tego oparcia w Piekarach u stóp Matki Boskiej. Dobrze czynicie, bo taka jest droga wiary, taką drogę wiary wskazał nam wszystkim Chrystus na krzyżu, kiedy swojemu uczniowi wskazał na matkę, powiedział: „To jest matka twoja, przyjmij ją, a zarazem trzymaj się jej”. Jeżeli ją przyjmiesz, jeżeli się jej trzymasz, to droga twojego życia będzie drogą wiary.

Więc kończąc to moje przemówienie – moi drodzy bracia – nie wiem, czy was nie zmęczyłem, czy ono nie było za bardzo patetyczne, ale widziałem po waszych twarzach, że słuchacie z uwagą, więc może nie było tak bardzo teoretycznie uciążliwe. Kończąc więc to przemówienie, życzę wam, abyście szli tą drogą wiary, żebyście szli tą drogą, trzymając się Matki, tej waszej Matki Boskiej Piekarskiej, która tutaj od całych pokoleń dużo serca wam daje i pokazuje drogę wiary. Pozwala wam pracować i cieszyć się, pozwala wam traktować się po ludzku i po Bożemu. A o to chodzi przede wszystkim w życiu. Amen.

---

<sup>19</sup> W oryginale jest *moca*.